

Wschodnia w głowie

Od 1 lutego kierownikiem Działu Sztuki Muzeum Miasta Łodzi jest ADAM KLIMCZAK, artysta progresywny, jeden z organizatorów m.in. Konstrukcji w Procesie i łódzkiego biennale sztuki. Najbardziej znany jako współprowadzący (m.in. z Jerzym Grzegorskim i Ewelina Chmielewską) autorską Galerię Wschodnią przy ul. Wschodniej 29 - która od 28 lutego obchodzi 30-lecie.

Aleksandra Talaga-Nowacka: - Jest pan dowodem na to, że każda awangarda trafia kiedyś do muzeum...

Adam Klimczak: - Ja czuję się tu jak u siebie. Pracowałem wcześniej przy organizacji ostatniego Łódź Biennale, a początki mojej współpracy z tym miejscem sięgają jeszcze lat 90.: Konstrukcji w Procesie z 1990 r. i projektu „Hotel sztuki”. Muzeum od początku prezentuje sztukę współczesną i współrealizuje związane z tym działania twórców. Moim wyzwaniem jest, by pracowało nadal, na rzecz całego środowiska artystycznego. Wciąż nie ma w Łodzi stałego miejsca prezentującego uzupełniane na bieżąco dokonania artystów z Łodzi i regionu, z pracami ze zbiorów różnych instytucji. To wszystko jest rozproszone, zatowarowane, dlatego konieczna jest współpraca między łódzkimi placówkami. Ponadto historyczna i współczesna twórczość łódzian powinna być w większym stopniu promowana w Polsce i na świecie oraz konfrontowana z międzynarodową społecznością, tak, jak to bywało za czasów Muzeum Artystów, Konstrukcji w Procesie czy Łódź Biennale. Takie zderzenia oddają rzeczywisty obraz i potencjał łódzkiej sztuki, nie tylko przez pryzmat kilku opiniotwórczych osób. To środowisko wciąż jest aktywne i kipi energią. Próbuje się też organizować poprzez młodych twórców, a my powinniśmy ich wesprzeć, by mówili głosem swojego pokolenia.

W przyszłości takie nowoczesne miejsce prezentowałyby nie tylko tradycyjne dyscypliny artystyczne, wzornictwo czy nowe media, ale też - np. poprzez dokumenty - działalność lokalnych grup artystycznych, alternatywnych miejsc sztuki, oddających charakter i sposoby tworzenia np. w latach 50., 60., 70., a także bliższych nam dekad, na zasadzie wskazania drogi łódzkiej awangardy, porównań z międzynarodowymi wydarzeniami, konfrontacji przeszłości z teraźniejszością. Z archiwów różnych placówek należałoby wyciągać to, co najciekawsze w twórczości kolejnych generacji, i zderzać ze współczesną kreacją, także artystów dopiero zaczynających karierę. Młodzi zyskują punkt odniesienia, a dawne dzieła - nową interpretację.

Gdzie znaleźć miejsce na tego rodzaju galerię?

- Myślę, że przestrzeń, która mogłaby na bieżąco reagować na to, co się dzieje w naszym mieście i wyłuskiwać najciekawsze dzieła, może powstać właśnie w Muzeum Miasta Łodzi. Od wielu lat są plany związane z przejmowaniem kolejnych pomieszczeń od sąsiadujących urzędów i ich adaptacją do celów naszej placówki. Pierwsza taka wystawa to odległe plany, ale myślę, że próby zostaną podjęte w najbliższych latach. Najpierw trzeba się dokładnie zorientować, co jest w łódzkich zbiorach publicznych, w prywatnych kolekcjach, u samych artystów i ich spadkobierców. Możliwe, że taka inauguracyjna wystawa może się odbyć równocześnie w kilku miejscach Łodzi, tych oficjalnych i alternatywnych.

Chcicie nawiązać ściślejszy kontakt z artystami, żeby czuli, że to ich miejsce?

- Kontakt powinien być ciągle podtrzymywany, wtedy twórczość jest na bieżąco archiwizowana i później prościej jest wybierać najcenniejsze prace. To przed nami. Cały czas docierają tu artyści z propozycjami wystaw. Chcemy, żeby czuli się naszymi partnerami. Ale ważna jest jakość tych propozycji - by wystawa miała wartość poznawczą, wynikała z tradycji łódzkiego środowiska. Nacisk położymy na działania grupowe - wtedy łatwiej podsumować pewne rzeczy i spojrzeć na nie z dystansem.

Teraz chętni do pokazywania swoich prac krążą między placówkami i latami czekają na wystawę. Dzięki ekspozycjom zbiorowym, pokazującym sztukę w szerokim kontekście zjawisk zachodzących w mieście będzie można się częściej pokazywać i na bieżąco aktualizować obraz łódzkiego środowiska. Spowoduje to jego większą aktywność i wymieszanie – teraz do Muzeum Miasta Łodzi przychodzą inni odbiorcy niż do Muzeum Sztuki, Miejskiej Galerii Sztuki czy Muzeum Włókiennictwa. Chcemy dalej wychodzić poza pałac, przybliżyć to miejsce społeczności z otoczenia muzeum. Przez ostatnich kilkanaście lat nie było w szkołach podstawowej edukacji artystycznej. Stąd niechęć większości osób do sztuki współczesnej, dyktowana niewiedzą. To trzeba nadrabiać poprzez warsztaty, zbliżenie się do lokalnej społeczności. Ona musi czuć się tu dobrze. Ale powinna też coś proponować. Oczekujemy aktywności samego środowiska, które wymusi wręcz pewne rzeczy na placówkach. Dochodzą jeszcze media – ludzie zajmujący się recenzowaniem wystaw muszą być w tej edukacji partnerami. To oni przybliżają proces kulturowy zwykłym ludziom, by nie czuli się od niego odsunięci. Gdy odbiorcy mają świadomość, z czego wynikają różne rozwiązania w sztuce, jaka jest łódzka tradycja sztuki współczesnej, są dumni z dokonań artystów, którzy tu tworzyli i tworzą.

Co jest najważniejsze w kolekcji Muzeum Miasta Łodzi, a czym należałoby uzupełnić zbiory?

– Jest dużo przykładów sztuki do 1945 roku, ale także późniejszej. Nie ma miejsca, żeby ją w całości pokazywać, więc trudno się zorientować, co mogłoby być zaprezentowane na zbiorowej wystawie w taki sposób, by pokazać rozwój łódzkiej sztuki. Są tu rzeczy istotne – na przykład duży zbiór bardzo wysokiej jakości obrazów Jerzego Krawczyka. Warto go pokazywać jako jednego z herosów łódzkiej sztuki. Poza tym jest pokaźny zbiór plakatów – głównie łódzkich autorów, których twórczość wywodzi się z dydaktyki Władysława Strzemińskiego. W ich projektowaniu często dominuje typografia jako element konstrukcji płaszczyzny i nośnik treści. Takie przykłady mają też Miejska Galeria Sztuki i Muzeum Sztuki. W sumie to szerokie spektrum łódzkiej szkoły plakatu.

Braki w kolekcji naszego muzeum oczywiście istnieją. Trzeba w miarę możliwości uzupełniać zbiory ze świadomością, że obraz sztuki danego okresu nie ogranicza się do samych dzieł, ale obejmuje całą kulturę materialną, w której otoczeniu żyli artyści. Najbardziej brakuje sztuki współczesnej. Dzięki wystawom prac twórców najmłodszych generacji będzie można pozyskać prace na etapie, gdy artysta dopiero rozpoczyna karierę. Sztukę aktualną można gromadzić przy relatywnie mniejszych posiadanych środkach. A jednocześnie uzupełniać wcześniejsze reprezentatywne okresy o istotne dzieła. Ważne jest, żeby przy tak ograniczonych dla instytucji pieniądzach na zakupy, współpracować z innymi placówkami, nie powielać zbiorów, lecz je wzajemnie dopełniać.

Czy doświadczenie z prowadzenia autorskiej Galerii Wschodniej może być wykorzystane w kierowaniu działem sztuki w muzeum?

– Dzięki temu, że przez kilkadziesiąt lat działałem w nieformalny sposób, wiem, że wiele można zrobić bez użycia instytucjonalnego zaplecza. Nauczyłem się, że najpierw trzeba myśleć i działać, a dopiero w drugiej kolejności zastanawiać się, skąd wziąć środki na realizację. Najważniejsze jest mieć wyznaczony cel i merytorycznie przygotowaną propozycję, bo z gotową ofertą łatwiej znaleźć finansowanie i wsparcie innych instytucji.

Z doświadczeń z Galerią Wschodnią bierze się także to, że nie ograniczam się do pracy z jednym zespołem, ale próbuję łączyć możliwości różnych działów.

Czy będzie jeszcze biennale sztuki, które ostatnio organizowało Muzeum Miasta Łodzi?

– Gdy poprzedni dyrektor zrezygnował z jego organizowania, miasto szukało innego partnera, ale wszystkie placówki miały albo remonty, albo własne cele. Idea upadła. Słyszałem, że miasto mimo wszystko nadal chciałoby zorganizować imprezę, podczas której łódzka sztuka zostałaby zderzona z międzynarodową. Muzeum mogłoby w tym współuczestniczyć. Wszystko zależy od polityki miasta. Nie może być tak, że coś jest wypracowywane, a potem nie ma środków na kontynuację. To frustrujące. Gdyby taka impreza miała się odbyć, musielibyśmy mieć zagranicznych partnerów gwarantujących cykliczność imprezy co trzy-cztery lata. Jest w Łodzi grupa prężnych ludzi z

doświadczeniem pracy w przestrzeni miejskiej i pewne rzeczy możemy zrobić jako organizacje pozarządowe, ale dlaczego, skoro mogą to robić instytucje przy wsparciu organizacji.

Galeria Wschodnia ma przyszłość?

- Wiele osób myśli, że to miejsce dotowane przez miasto. A ono zawsze było prywatne, utrzymywane przez artystów. Wsparcie ministerialne, jeśli jest, dotyczy tylko określonych projektów. Gdyby nie wariacka determinacja, to ten prowizoryczny układ nie trwałby tak długo. To, że od kilkudziesięciu lat jesteśmy w jednym miejscu, jest wartością samą w sobie. Ale bierzemy pod uwagę, że być może trzeba będzie zrezygnować z pracowni przy ul. Wschodniej – sam czynsz kosztuje 1660 zł miesięcznie. Gros kosztów wystaw ponoszą artyści, bo chcą się tu pokazać; wzajemnie sobie pomagamy, ale na co dzień walczymy o przetrwanie.

Jesteśmy dobrze znani w Polsce, pośredniczymy pomiędzy generacjami artystów. Uczestniczymy w międzynarodowych projektach. W maju jedziemy do Amsterdamu na spotkania prezentujące działanie takich miejsc jak nasze. Kilka lat temu zostaliśmy zaproszeni na targi sztuki „Supermarket” w Sztokholmie – dzięki współpracy z tamtejszym Polskim Instytutem Kultury można było pokazać grupę łódzkich artystów wśród innych galerii funkcjonujących na podobnych zasadach jak Wschodnia. To znalazło uznanie. W ubiegłym roku na międzynarodowej wystawie w Hajfie i Sofii dzięki naszej Fundacji In Search Of..., pojawiła się cała „rodzina” Wschodniej z różnych krajów.

A czy nie jest trochę tak, że jesteście teraz bardziej widoczni poza Polską niż w Łodzi?

- Tak jest, bo nasze działania zawsze były kameralne, a do tego decyzje o nich często są podejmowane w krótkim czasie. To, że o nas nie słychać, ma też związek z tym, że media często nie zamieszczają artykułów o takich niszowych wystawach. Informujemy ludzi o naszej aktywności poprzez Facebook i to się sprawdza. Frekwencja jest czasami fantastyczna. Przychodzą też mieszkańcy ulicy Wschodniej – gdy mają bezpośredni kontakt z twórcami, czują się częścią pewnej wspólnoty. Najważniejsza jest współpraca środowiskowa – by była jeszcze aktywniejsza, okolica musi być bezpieczna, skomunikowana i mądrze zrewitalizowana.

Współpracujemy z łódzkimi instytucjami. Wychodzimy z przekonania, że przy braku propozycji z naszej strony tych wzajemnych relacji nie będzie. Stąd wystawa w Muzeum Sztuki z okazji jubileuszu 30-lecia Wschodniej, organizowanego przez fundację (szczegółowy program obchodów na: wschodnia.pl i insearchof.pl). Jako aneks do niej otworzymy u siebie wystawę Zbigniewa Zielińskiego, autora logotypu Wschodniej i jej pierwszych plakatów. Później, w ciągu dwóch majowych weekendów będą Spotkania Sztuka i Dokumentacja „Wokół Wschodniej”, m.in.: pokazy filmowe w Muzeum Kinematografii, wystawa w galerii, prezentująca nieistniejące już prywatne miejsca sztuki – przyczynek do dyskusji o tym, w jaki sposób funkcjonowały i dlaczego w Łodzi przetrwała tylko Wschodnia i Galeria Wymiany.

Póki są prywatne pieniądze na utrzymanie galerii, ona może tu trwać. Dzięki decyzjom władz miasta może być też przekazana organizacji pozarządowej, która będzie w nowej formie kontynuowała jej dziedzictwo – nadal służąc środowisku. A gdy trzeba będzie się wynieść, Wschodnia zostanie jako idea. Muzeum Artystów przestało istnieć, ale ludzie, którzy je współtworzyli, cały czas funkcjonują, powodują międzynarodowe interakcje. Do tego lokal nie jest konieczny.

Fot. z archiwum Adama Klimczaka